

GŁOS KRESOWY

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY.

Rok I.

Wilno, 11 maja 1933 r.

Nr. 5.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
czynna od godz. 9 do 6 godz. popoł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Niemiecka Nr. 22.

Redaktor przyjmuje interesantów
od godz. 3 do 5 popoł.

Na Dalekim Wschodzie krew się leje strumieniami Zwycięski pochód Japończyków na Pekin

LONDYN. — Donoszą z Dalekiego Wschodu, iż wojska japońskie zbliżają się do Pekinu. Ofenzywa w ostatnich paru dniach przybrała zaskakujące rozmiary. Wojska japońskie szybkim marszem przeszły rzekę Luan na południe od Wielkiego Muru Chińskiego. Pod Luan Czang wojska chińskie usiłowały powstrzymać nawałnicę japońską jednak bez rezultatu. Po kilkugodzinnej bitwie Japończycy rozbili oddziały wojsk chińskich, które w nieładzie poczęły uciekać w stronę Pekinu. Na polu walki pozostały setki trupów i rannych, którzy pozostawieni bez opieki giną masowo. Japończycy, po przejściu rzeki Luan, stoczyli z chińczykami jeszcze trzy bitwy, zajmując kilka większych miast i miasteczek. Pomimo zacieklej obrony fortu Liang'a oddalonego o 65 km. od Pekinu, forteca została zdobyta, zaś znajdujący się tam żołnierze wycięci w pień.

Dzień i noc krążą w powietrzu eskadry samolotów japońskich, bombardując wsie i osiedla. Pola w promieniu 100 km. od Pekinu są usiane trupami i rannymi, którzy, nie mo-

gąc doczekać się pomocy, giną z głodu, wycieńczenia i chorób zakaźnych. W szeregach armii chińskiej w ostatnich dniach szerzy się epidemia tyfusu. Wojska moralnie są rozbite. W niektórych miejscowościach żołnierze odmawiają posłuszeństwa.

Ludność w popłochu opuszcza swoje osiedla i ucieka na południe, pozostawiając swój dobytek na pastwę losu. W zaskakujący sposób szerzy się wśród uciekinierów głód.

Dzisiaj ponownie wojska japońskie spotkały się pod Au-Szan z wojskami chińskimi. Bitwa trwała kilka godzin. Błyskawicznym atakiem japończycy odrzucili chińczyków o 2 mile.

PEKIN. — Nadeszła tu wiadomość, że japończycy zbliżają się szybko do miasta i podobno znajdują się już od Pekinu o 45 kilometrów.

Krwawa ofenzywa japońska zbliża się do serca Chin — stolicy kraju.

Paragwaj wypowiedział wojnę Boliwii

ASSUNCIÓN. Rząd paragwajski wypowiedział w dniu dzisiejszym wojnę Boliwii. Decyzja wypowiedzenia wojny na-

stąpiła w związku z rozwojem zatarbu o Gran Chaco.

Rewolucja w Hiszpanji

MADRYT. Strajk generalny, ogłoszony przez Narodową Konferencję Pracy na całym terytorjum Hiszpanji, trwa w dalszym ciągu.

W Walencji tłum przewrócił kilka wagonów tramwajowych, przy-

czem doszło do strzelaniny. W kilku miejscach zniszczono tor kolejowy, wiodący z Walencji do Rocafort.

W Madrycie, Burgos i Sewilli rzucono kilka bomb, które spowodowały dosyć poważne straty materialne.

W-g prasy madryckiej, usiłowania anarchistów - syndykalistów nie osiągnęły celu, strajk generalny nie objął bowiem wszystkich dziedzin życia.

W Barcelonie dokonano wielu zamachów dynamitowych w celu uniemożliwienia ruchu tramwajowego.

Szkielet w piwnicy

W Lińsku u zagrodnika Gromowskiego natrafiono przy pracach budowlanych w piwnicy spalonego domu mieszkalnego na kościotrupa. Prowadzone jest dochodzenie.

Samobójstwo więźnia

ROGOŹNO. — W tutejszym więzieniu sądowym powiesił się rolnik Meyer z Wiardunek, oczekujący na rozprawę sądową za zabójstwo braci Furmannów, których w lutym b. r. w sprzeczce na własnym podwórzu zastrzelili.

W podstępny sposób zamordowali kobietę

LÓDŹ. — Wieś Praszka w pow. brzezińskim była terenem okrutnego morderstwa na tle rabunkowym. We wsi tej mieszkała 45-letnia Stanisława Freszelak, której mąż od 5 lat przebywa na robotach we Francji. Freszelakowa otrzymywała od męża regularnie pieniądze.

W ub. niedzielę przybyło z Francji dwoje reemigrantów, małżeństwo, którzy przywieźli Freszelakowej ukłony od męża.

Kobieta przyjęła gości, którzy u niej zanoowali. Rano znaleziono Freszelakową uduszoną. Po tajemniczych małżonkach nie było już śladu.

ZMIANA RZĄDU.

Skład nowego gabinetu.

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym posła do Sejmu, Janusza Jędrzejewicza prezesem Rady Ministrów i ministrem Wyzn. Relig. i Ośw. Publ.

Jednocześnie na wniosek p. prezesa Rady Ministrów p. Prezydent Rzeczypospolitej mianował:

posła do Sejmu Bronisława Pierackiego Min. spraw wewnętrznych, Józefa Becka ministrem spraw zagranicznych,

Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego ministrem spraw wojskowych, prof. Władysława Marjana Zawadzkiego ministrem skarbu,

Czesława Michałowskiego ministrem sprawiedliwości,

d-ra Bronisława Nakoniecznikoff-Klukowskiego, podsekretarza stanu w Prezydjum Rady Ministrów — ministrem rolnictwa i reform rolnych,

d-ra Ferdynanda Zarzyckiego, generała brygady, ministrem przemysłu i handlu,

inż. Michała Butkiewicza, dyrektora Kolei Państw. w Radomiu, ministrem komunikacji,

d-ra Stefana Hubickiego ministrem opieki społecznej,

inż. Emila Kalińskiego, podpułkownika, ministrem poczt i telegrafów.

Minimalne i tymczasowe zmiany w rządzie

WARSZAWA. — Zmiany w gabinecie są minimalne.

B. premier p. Prystor w najbliższym czasie udaje się na Wileńszczyznę do swego majątku „Borki”, a stąd pojedzie do Druskiennik na

na kurację.

Powszechnie panuje mniemanie, że nowy gabinet potrwa do jesieni, kiedy to znowu obejmie władzę p. Prystor.

Zaprzysiężenie rządu.

WARSZAWA. O godz. 17 członkowie nowomianowanego rządu z p. prezesem Rady Ministrów Januszem

Jędrzejewiczem przybyli na Zamek gdzie na ręce p. Prezydenta Rzeczypospolitej złożyli przysięgę.

Projekt nowej pragmatyki grozi 30 proc. redukcją płac

WARSZAWA. — Ministerstwo Opieki Społecznej opracowuje projekt pragmatyki służbowej dla pracowników instytucji ubezpieczeń społecznych, których liczy około 10.000.

Pragmatyka ta wprowadza nowe szczeblowanie uposażeń, które odpowiadać będą obniżce około 30 procentowej.

Uchylenie wyroku w sprawie brzeskiej

WARSZAWA. Sąd najwyższy rozpatrywał skargę kasacyjną obrony 10-ciu przywódców Centrolewu, skazanych wyrokiem Sądu Apelacyjnego dnia 11 lutego r. b. Sąd najwyższy, po rozprawie wobec obrazy przez Sąd Apelacyjny art. 44 KPK, postanowił uchylić zaskarżony wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie i

przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia temuż Sądowi w innym składzie sędziów. Obrząz art. 44 KPK, jak wynika z orzeczenia Sądu najwyższego, nastąpiła z powodu nieuwzględnienia przez Sąd Apelacyjny wniosku obrony o wyłączenie jednego z członków kompletu sądownego.

Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy w Wilnie

Od lat kilku istnieje w Wilnie i rozwija swą działalność Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy.

Ch. U. R. jest zorganizowaną pracą, mającą ułatwić robotnikom dostęp do oświaty i kultury, a jednocześnie dopomóż im do wyrobienia świadomości, że całokształt życia osobistego, rodzinnego, zawodowego i obywatelskiego winien być oparty na zasadzie religijnej i moralności chrześcijańskiej.

Realizacja tego wielkiego zadania społecznego wymaga udziału inteligencji, która może i winna skutecznie dopomóc braci robotniczej swą wiedzą i wsparciem materialnym. Dotychczasowy udział społeczeństwa wileńskiego w stowarzyszeniu był nikły, ciężar pracy spoczywał na barkach bardzo nielicznych jednostek. Ci, dla których urządzenie instytucji były przeznaczone, w stopniu bardzo niedostatecznym je wykorzystywali.

Pomimo to, za ubiegły okres swego istnienia Ch. U. R. dokonał niemało, co go nawet wysunęło na jedno z pierwszych miejsc wśród tego rodzaju organizacji w Polsce. Ch. U. R. prowadził kursy dla dorosłych analfabetów i półanalfabetów, kursy dokształcające, stworzył bibliotekę, łączącą obecnie przeszło tysiąc tomów, prowadził czytelnię pism, organizował odczyty i wieczory dyskusyjne, inicjował sekcje: wycieczkową i rozrywkową. Rozwój większych poczynań i zamierzeń został zanotowany cofnięciem udzielanego przez Magistrat subsydjum, wskutek redukcji budżetu miasta. Ch. U. R. na początku 1933 roku był zagrożony upadkiem.

Ale w ostatnich czasach zaszły okoliczności, które zwycięsko zaważyły na dalszych losach stowarzyszenia. Na listę członków Ch. U. R. u zapisał się J. E. Arcybiskup-Metropolita Jędrzejowski. Przedstawiciele Instytutu Akcji Katolickiej zaofiarowali swe czynne poparcie. Od tego czasu Ch. U. R. zyskał kilkudziesięciu nowych członków z wśród duchowieństwa i inteligencji świeckiej.

W dniu 26 kwietnia odbyło się zebranie ogólne członków Stowarzyszenia i wybrany został nowy zarząd w powiększonym składzie, do którego weszły osoby chcące pracować i między innymi, mające wpływ na zarząd Chrześcijańskiego Domu Ludowego przy ul. Metropolitanej 1, gdzie też jest siedziba Ch. U. R. u. W tych warunkach egzystacja Ch. U. R. u zdaje się być zapewniona.

Nowy zarząd od razu przystępuje do wzmocnionej pracy. W najbliższym okresie zostanie zorganizowane sekcje: sportowa i wycieczkowa. Już się tworzy chór robotniczy i czynione są wysiłki w kierunku zapoczątkowania orkiestry. Niebawem zostaną wznowione odczyty, które będą wygłaszane przez specjalistów z rozmaitych dziedzin wiedzy. Świetlica-czytelnia już funkcjonuje nie tylko w wieczornych, lecz i porannych godzinach.

Aby Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy mógł prosperować, potrzebny jest dalszy wzrost liczby członków stowarzyszenia, lecz w pierwszym rzędzie obecnie potrzeba, ażeby robotnicy, dla których stowarzyszenie swą pracę podejmuje, wzięli czynny i żywy udział we wszystkich zapoczątkowaniach Stowarzyszenia. Wielki jest czas po temu, by bracia robotnicza poczuli się w pełni zorganizowaną częścią społeczeństwa, rozporządzającą wszystkimi środkami i udogodnieniami, z których korzysta robotnik w krajach najbardziej kulturalnych świata, by robotnik polski dokładniej poznając zjawiska jego otaczające, tem skuteczniej mógł pracować nad poprawą swego bytu oraz nad wzbogaceniem swojej duszy i żeby jego udział w życiu zbiorowym był bardziej świadomy i bardziej cenny.

Otrzymał pracę... po śmierci Zawiadomienie przyszło o parę godzin zapóźno

WARSZAWA. — Popelnil samobójstwo wystrzałem z rewolweru 30-letni Zygmunt Żurek, b. magazynier zlikwidowanej fabryki pończosznicy, pozbawiony pracy.

Nadmienić należy, że przed 2 miesiącami brat Żurka, 26-letni Józef, pełniący służbę w wojsku, pozbawił się w podobny sposób życia.

„Delikwenci uciekli“ Gilotyna na rynku w Brukseli

Nielada sensację przeżywali onegdaj spokojni mieszkańcy Brukseli. Było po ludnie. Z bramy ratusza wylonili się makabryczny, średniowieczny korowód: czterech żandarmów z golemi szablami, za nimi czterech rosyłych ludzi niosło gilotynę, następnie postępował kat z dwoma pomocnikami, wreszcie postępował prokurator w szkarłatnej tozde i świadkowie. Pochód zamykała żandarmerja. Na Grande Place, przed ratuszem, odgrodzono łańcuchem mały plac, na którym kaci z wielkim pośpiechem opuścili gilotynę, poczem wszyscy jegomości z ponurego orszaku w swych cylindrach w rękawicz-

kach najwyraźniej na coś czekają. Można sobie wyobrazić, ile gapiów zebrało się przez ten czas dokoła i jakie zamieszanie wywołało to w komunikacji miejskiej. Wreszcie godzina „przepisowa“ minęła. Na gilotynie zawisł karton z napisem: „Delikwenci uciekli“. Wówczas kaci czempredzej rozebrali gilotynę i całe towarzystwo wróciło do ratusza. Sprawiedliwość stała się zadość. Wytłumaczenie tej komedii jest następujące: W Belgji kary śmierci nie zniesiono konstytucyjnie, lecz kulturalny ten naród już się nią brzydzi, więc wyroków śmierci tam się nie wykonuje. Aby jednak katu nie było przykro, że bierze pensję za nic, urządza się takie komedje, jak wyżej opisana. Tym razem „delikwentami, którzy uciekli“, byli dwaj podpalacze skazani na śmierć: handlarz gabek i marynarz, obaj obywatele greccy. Obaj ci „uciekierzy“ siedzieć będą w więzieniu bezterminowo.

Pożar samochodu

Na szosie „stogardzkiej“ niedaleko Brzuśca p. tezewski, wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód ciężarowy rozlewni piwa „Szołtysek“ w Tezewie z powodu defektu kierownicy wjechał na przydrożne drzewo. Wskutek silnego zderzenia nastąpił wybuch zbiornika benzynowego. Cały samochód w kilka sekundach był ob-

jęty płomieniami. Szofer i jadący z nim pasażerowie zdołali jeszcze na czas wyskoczyć ze samochodu i ponieśli tylko lekkie poparzenia. Samochód spalił się doszczętnie. — Strata wynosi około 5.000 zł; ponosi ją p. Szołtysek sam, gdyż samochód nie był ubezpieczony. Pozostałe po pożarze metalowe części rozkradziono.

Krwawy dyktator tragarzy warszawskich, dr. Łokietek przed sądem apelacyjnym

Warszawa. Przed sądem apelacyjnym stanął „dyktator tragarzy“ dr. Józef Łokietek wraz ze swymi najbliższymi pomocnikami: Jakóbem Brozylberem, Janem Traczewskim, Iekiem Andersem, Michałem Chitrowem, Abramem Grosmanem, Szlamą Grosmanem i Herszem Grosmanem.

Tem sprawą jest krwawa bójka, jaka rozegrała się w bazarze przy ul. Franciszkańskiej, gdzie w straszliwy sposób pobito kilku tragarzy, nie należących do organizacji „Łokietka“.

Złóż ofiarę na Bazylikę!

Zygzaki.

A to ich nabral.

Pan Maciej szedł ociężałym krokiem. Szedł wolno, nie spieszył się... Sja-rosé nie radość... Trzeba się oszczędzać.

Jak zwykle; szedł do „Salomki“, aby tam w gronie znajomych pogawędzić, wypić kufelka piwa, wypalić fajkę.

Gdy otworzył drzwi, wionął mu w twarz prąd zszeszczanego powietrza. Znał tą atmosferę od wielu, wielu lat.

Kelner powitał wchodzącego niskim ukłonem, informując jednocześnie:

— Panowie już są.

— A to dobrze. Bardziej się ciesze.

Pan Maciej wszedł do przyległego pokoju. Na jego widok kilku mężczyzn wykrzyknęło radośnie:

Jak się masz stary. Gdzie się podstawałeś przez cały tydzień!

— Zaraz, chwileczkę, dajcie mi odsapnąć tylko, a opowiem wszystkim dokładnie.

Po chwili, gdy usadowił się w wygodnym fotelu i pociągnął tyk „okocimskiego“, zaczął opowiadać:

— Gdy onegdaj byłem w Warszawie spotkała mnie pewna przygoda. Otóż jechałem tramwajem. Jak zwykle, pale fajeczki i spoglądając na ulicę obserwuję ruch. W pewnym momencie zdarzył mi się i fajka wypadła z ust na ulicę. Tramwaj padł, jak szalony a za nim biegł pies. Kombi-niże, co tu robić? Na pierwszym przystanku wysiadam i zamierzam udać się z powrotem w nadszyc, ee znajdę może fajkę.

Spoglądam zdziwiony. Przybiega do mnie pies, który biegł za tramwajem, a z pyska zwisa mu...

— Fajka—przerwali słuchacze.

— Niestety, język — zakończył pan Maciej.

F.

Zmarł z powodu zakażenia

Rolnik Fryderyk Batige w Cerkynie, czerstwy jeszcze mimo swego wieku 81 lat, uległ zakażeniu krwi. Bardzo niki zdraśnięcie skóry na lewej ręce, niepozorne w początkach, było powodem bolesnego zgonu.

Nieszczęśliwy wypadek

Służąca p. Jagodzińskiego z Piotrowa położyła na placu tartaku syna Zenona na tarczę kolejki polnej. Naraz tarcza się obróciła i dziecko uderzyło się tak w głowę o szynę, że poniosło śmierć na miejscu.

Znamie czasów obecnych

Eksmiltowany starzec wlezał się trzykrotnie

W Warszawie przy ulicy Elektoralnej nr. 20, w domu Arona Horowicza mieszka z żoną i dwoma sublokatorami 77-letni Franciszek Skowroński, b. buchalter, który zajmuje 4 pokoje z kuchnią. Skowroński zalegał w opłacie komornego przeszło 2 lata.

Właściciel domu kilkakrotnie proponował Skowrońskiemu mniejsze mieszkanie, lecz lokator nie zgadzał się. wobec tego Horowicz podał starca do sądu. Eksmisja była już kilkakrotnie odraczana, ponieważ Skowroński przyrzekał, że wyprowadzi się dobrowolnie.

Pierwsza „ofiara“ słońca.

POZNAŃ. — Zdarzył się tu pierwszy wypadek w roku cięż. porażenia słonecznego. Niejaka Olejniczka bawiła na wycieczce i za ogrodem Bractwa Kurkowego wygrzewała się nad Wartą na słońcu.

Skutki plażowania były oplatane, gdyż przejawily się w silnych zawrotach głowy i omdleniach. Po opatrunku lekarskim stan chorej poprawił się do tego stopnia, że mogła o własnych siłach udać się do domu.

Kolonje „nagusów“ mogą być urządzane, ale dla każdej płci osobno.

Ostatnie snobistyczne pomysły z Zachodu przyniosły i do nas modę t. zw. nudyzmu. Coprawda w Polsce ruch ten nie wykazał cech rozwoju. Nieliczne kolonje nagusów powstały w Polsce nielegalnie, albowiem wszystkie starania o legalizację spotkały się ze sprzeciwem władz.

Nie było jednak przepisu wyraźnego o zakazie. Takie przepisy będą niebawem ogłoszone. Oto kolonje nagusów mogą być urządzane, ale dla każdej płci osobno. Ponadto tereny muszą być oparkowane szczelnie.

Ołbrzymi huragan nad Wileńszczyzną

Wczoraj nad Wileńszczyzną rozszalał się ołbrzymi orkan, połączony z ulewą. Masy wody wymyły część zasiewów wiosennych. W szczególności silnie ucierpiały gminy: bienicka i lebidziewska. Szalejący huragan w kilku miejscach zerwał mosty, powywracał drzewa oraz u-

szkodził linie telefoniczne. Na drodze, wiodącej z Bienicy do Jankowicz, silny wichur zerwał most betonowy. Uszkodzony również został most drewniany koło Sanicy. W wielu miejscowościach zerwane zostały dachy z chat. Straty ołbrzymie.

Z ostatniej chwili

Przejechany przez wóz

Przy zbiegu ulic: Dobrej Rady i Lejgionowej wóz ciężarowy przejechał 5-let-

niego Zygmunta Sławińskiego, zam przy ul. Dobrej Rady 27. Rannego Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozła do szpitala św. Jakóba.

Wieś Bortniki w płomieniach

W dniu 7 b. m. o godz. 21 wewsi Bortniki gm. wolniańskiej, pow. baranowickiego, w stodole Karczewskiej Eudokji powstał pożar, wskutek czego spaliły się następujące budynki: na szkodę 1) Siewruka Aleksandra 2 domy mieszkalne, chlewy, stodoła, pasza i kartofle wartości 4.400 zł., 2) Snieżko Michała dom mieszkalny wart. 1500 zł., 3) Snieżko Zofji dom mieszkalny, wart. 2080 zł., 4) Filipczyka Mikołaja dom mieszkalny, stodoła, chlewy, sprzęty domowe, zboże i 50 zł. gotówka, wart. 1900 zł., 5) Filipczyka Elżsaza dom mieszkalny, chlew, stodoła, pasza, 4 wozy, 1 świnia i inwentarz gospodarczy, wart. 2010 zł., 6) Ruckiego Stefana dom mieszkalny, stodoła, kartofle i uprzęż, wart. 1400 zł., 7) Ruckiego Teodo-

ra dom mieszkalny, stodoła, 2 chlewy, pasza, zboże i płótno, wart. 700 zł., 8) Tołoj Józefa dom mieszkalny, obora, stajnia, stodoła, zboże i kartofle, wart. 2139 zł., 9) Karczewskiej Eudokji—stodoła i siewczarnia, wart. 350 zł.

Wypadków z ludźmi nie było. Przyczyna pożaru dotychczas nie ustalona. Na rozwój pożaru wpłynął wiatr i gęstość zabudowań. W akcji ratunkowej brały energiczny udział straże pożarne ze wsi Wolna, Zalesie, Stajki, Sawicze. Ludność wsi Bortniki do pożaru odnosiła się obojętnie i w akcji ratunkowej brała udział pod przymusem, przyczem usiłowali ukryć konie nie chcąc ich dać dla straży. Budynki były asekurowane w P. Z. U. W.

Samobójstwo nauczycielki gim. Sióstr Nazaretanek.

Donosiliśmy o tajemniczym zaginięciu nauczycielki gimnazjum Sióstr Nazaretanek p. Sabiny Grochowskiej (Lwowska 7), która w pierwszych dniach maja wyszła z domu i zaginęła bez wieści. Wszczęte przez policję poszukiwania nie dawały narazie konkretnych wyników. Dopiero onegdaj wieczorem posterunek policji w Trokach został powiadomiony, iż nad brzegiem jeziora Trockiego znalezione zostały przez spacerowiczów pantofelki, damskie i portmonetka, zawierają-

cą kartkę następującej treści: „Nie mogę dalej żyć. Wilno, Lwowska 7-1”. Nie ulegało wątpliwości, iż kartka ta pisana była ręką zaginionej. Wszczęto poszukiwania, w wyniku których rybacy wydobyli wczoraj z jeziora Okniany w rejonie Trok zwłoki samobójczynie. O odnalezieniu zwłok powiadomiono rodzinę w Wilnie, która przybyła wczoraj do Trok, celem oddania ostatniej posługi tragicznie zmarłej.

Tajemnicze strzały do wartownika w lesie na Zakrecie

Wczoraj o godz. 1 w nocy na Zakrecie w pobliżu składów wojskowych rozległa się nagle strzelanina. Na odgłos strzałów wybiegło z wartowni kilku żołnierzy, którzy wkrótce natknęli się w lesie na ciężko rannego żołnierza 5 pułka p. Leg., pełniącego tajemniczą służbę w pobliżu składów wojskowych. Podczas badania ranny żołnierz oświadczył, iż strzały z zewnątrz prochowni zostały oddane do niego przez nieznanego osobnika, czy też osobników, których na-

skutek panujących ciemności nie widział. Zeznania rannego budzą jednak wątpliwości. Przeprowadzone badania terenu w okolicy składów wojskowych nie doprowadziły do ujawnienia jakichkolwiek śladów, któreby świadczyły za tem, iż w nocy jakieś postronne osoby waleśwały się w pobliżu prochowni. Zachodzi przypuszczenie, iż żołnierz sam oddał kilku strzałów, poczem dla niewyjaśnionych narazie powodów postrzelił się.

Wymiary podatkowe będą ściągane z całą bezwzględnością

Kupiectwo wileńskie postanowiło zwrócić się do władz skarbowych z prośbą o wydanie zarządzenia, zezwalającego Komisjom szacunkowym na rozpatrywanie odwołań od wymiarów podatkowych. Dotychczas panował system, że, gdy płatnik, któremu niesłusznie wymierzono podatek, zwracał się do komisji, komisja na skutek jego prośby ponownie rozpa-

trywała, o ile uznała za słuszne, zmniejszała wysokość wymiaru. Zniesienie tego systemu spowoduje, że wymierzone niesłusznie podatki będą ściągane z całą bezwzględnością.

Walczy z bezrobociem.

Pod kołami pędzącego autobusu

Nieszczęśliwy wypadek na ul. Wileńskiej

WILNO. We wczorajszym numerze naszego pisma pierwsi podaliśmy wiadomość o przejechaniu na ul. Wileńskiej przez „Arbon” przechodnia. Wydelegowany na miejsce wypadku nasz współpracownik zebrał następujące szczegóły:

Około godz. 7 rano przechodził przez jezdnię ul. Wileńskiej, koło domu Nr. 37, 37-letni Michał Sokolowski, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 36. W pewnym momencie, gdy przechodzeń znajdował się na środku jezdni, w szybkim pędzie wpadł na niego autobus „Arbonu”, który uderzył go skrzydłem w ramię, wskutek czego Sokolowski upadł na jezdnię, uderzając głową o bruk. Samochód pędził z wielką szybkością tak, że nie sposób go było natychmiast zatrzymać, co spowodowało, że przednie koła przeszły przez nogi leżącego.

Nieszczęśliwego przewieziono do ambulatorjum Pogotowia Ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy lekarskiej, a następnie przewieziono go do szpitala żydowskiego. Jak stwierdziły oględziny lekarskie, stan Sokolowskiego jest ciężki, ponieważ ma on złamane nogi i szereg ran głowy. Policja wdrożyła dochodzenie celem ustalenia przyczyny

kto ponosi odpowiedzialność za spowodowanie wypadku.

TEATRY

Teatr Wielki na Pohulance. — Dziś — „Pokój na trzecim piętrze Nr. 17” — fascynująca sztuka na tle zagadkowego morderstwa, grana będzie dziś we czwartek i jutro w piątek o godz. 8 ejw. W rolach gł. M. Szpakiewiczowa, F. Trapszówna, Grolli, Szpakiewicz i Łódziński na czele świetnie zgranego zespołu, tworzącego kapitalne typy. Reżyseruje Tomaszewski. Dekoracje Makojnika.

Teatr „Lutnia”. — Dziś — w oświetleniu z powodu próby generalnej — przedstawienie zawieszono.

Jutrzejszą premiera. — Jutro ujrzymy po raz pierwszy tryskającą hamorem i wiewaną przepłataną pięknymi melodjami doskonałą operetkę Gilberta „Cnotliwa Zuzanna” w wykonaniu najwybitniejszych sił zespołu pod reżyserją M. Tatrzańskiego z występem gościnnym świetnej śpiewaczki Meli Grabowskiej. Poza tem w rolach główniejszych wystąpią Gabrielli, Dembowski, Szoza wiński, Tatrzański, Wyrwicz-Wichrowski i inni. Nową oprawę dekoracyjną przygotował art. mal. J. Hawrykiewicz. Ceny znizowane. Zniżki ważne.

RADJO WILEŃSKIE.

Czwartek, d. 11 maja 1933.

11.40—Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12.05—Audytya dla poborowych (płyty). — 12.30—Kom. meteor. 12.35—Poranek szkolny. 14.45—Muzyka egzotywna (płyty). — 15.15—Giełda rolnicza. 15.25—Kom. Tow. „Sokol” 15.35—„Kultura spokoju”—odczyt 15.50—Koncert dla młodzieży (płyty) Ignacy Paderewski jako kmpozytor wykonawca. 16.35—Francuski. 16.40—„Szata roślinna a człowiek”—odcz. 17.00—Beethoven—Koncert skrzypcowy d-dur (płyty). 17.40—Odczyt aktualny 18.00—W 15-ta rocznicę bitwy kantowskiej—pogad. 18.10—Muzyka taneczna (płyty) 18.45—Rozmait. 19.10—Codz. odc. pow. 19.15—„Skrzynka pocztowa № 243. 19.30—Recytacje w wyk. Tad. Byrskiego 19.45.—Pras. dz. radj. 20.00—Godzina zyczeń (płyty) 20.55 Wład. sport. 21.30—Słuchowisko 22 1:—Muzyka tan. — 22.15—Muz tan. 22.55—Kom. meteor. — 23.00—Retransmisja stacji zagr.

Walne zebranie piekarzy

W przyszłą niedzielę o godz. 9 rano w lokalu przy ul. Metropolitanej 1 odbędzie się walne zebranie członków chrześcijańskiego Związku Zawodowego Piekarzy dla omówienia sytuacji, jaka ostatnio wytworzyła się w związku z ponownymi próbami a właścicieli piekarni zastosowania obniżki plac.

Kradzieże bielizny

Wczorajszej nocy komisaryaty policji na terenie Wilna zostały zaalarmowane o dokonanych kradzieżach bielizny. Wydelegowano kilku najzdolniejszych wywiadców, którzy wszczęli energiczne dochodzenie. W związku z tem przeprowadzono w kilku melinach złodziejskich rewizję. Ze względu na toczące się śledztwo szczegóły nie mogą być narazie ujawnione.

Popierajcie L. O. P. P.

Tego było już za wiele Krasnemu. Zerwał się błyskawicznie z miejsca i uderzył pięścią w stół, aż kieliszki pospadały na miękki dywan.

— Dość, hrabio, nie przystano mnie tu jako wazszego podwładnego. Mam wyznaczoną pracę i jestem zupełnie niezależny od miejscowego komitetu. Nie chcę słuchać waszych nagan i napomnień, tembardziej nie zniosę waszego wtrącania się hrabio, w moje prywatne stosunki.

— Koznyszew także wstał. Teraz dopiero można było przyjrzeć mu się dokładnie. Pomimo długiej białej brody i zmarszczek na szerokiem czole, był to jeszcze mężczyzna w sile wieku. Wysoki, barczysty o stalowych mięśniach, drgających pod fałdami rękawa, chwycił niespodziewanie Krasnego za kłapy marynarki i potrząsnął nim. Oblicze hrabiego zmieniło się momentalnie. Sepł nos jakgdyby zaostrzył się jeszcze bardziej. Usta wykrzywił ohydny grymas. Oczy patrzyły złowrogo, przyszywająco. Nie był już teraz podobny do tego arystokraty z marsową twarzą i szlachetnymi rysami książąt krwi. Ohyda, zawiść i wyrafinowane okrucieństwo znaczyły je teraz.

Chrapliwym, zduszonym, jakgdyby z trudem wydostającym się z krtani głosem powiedział przyciągnawszy Krasnego ku sobie.

— Tu ja rządze, słyszycie towarzyszu! Nie obchodzą mnie żadne dyrektywy centrali. A za spór kula w łeb—zapamiętajcie to sobie, — kula w łeb—dokończył twardo.

Rysy Koznyszewa traciły stopniowo swą twardość i obiekty się w maskę obojętności. Po chwili dodał: Leoncowa będzie waszą kochanką. Przyslijcie ją do mnie. Już ja z nią pogadam.

(D. C. N.)

Yoy-Ross.

BOMBY NAD WILNEM

Sensacyjna powieść z przyszłości wielkiego Wilna

Miast eleganckiego, dobrze skrojonego garnituru miał na sobie wyszargane i podarte odzienie roboczarza, gładko wygolone oblicze zastępowała teraz, twarz porysowana zmarszczkami, sina od nadużywania alkoholu.

IV. Czerwone Asy.

Trójka wytwornie ubranych panów zasiadła w zacisznym gabinecie hrabiego Koznyszewa. Rozłożone talje kart, świadczyły, iż siwowłosi dżentelmeni zamierzają oddać się ulubionemu pokkerowi. Obok wystrelały ku górze smukłe szyjki licznych butelek, napełnionych najprzedniejszymi gatunkami trunków. Panowała między nimi cisza przerywana jedynie dźwiękiem kieliszków i krótkimi westchnieniami.

Czekano na czwartego gracza. Hrabia Koznyszew, starszy, barczysty mężczyzna z arystokratycznymi bokobrodami skrzywił się niechętnie.

— Wasili Antonowicz Krasny jest zawsze niepunktualny. Doprawdy, minęło już kwadrans od umówionej godziny.

W tej chwili do gabinetu wszedł mężczyzna, o którym mówiono. Zbliżył się do siedzących i zamienił z nimi uścisł dłoni.

— Czekamy z partją Wasylu — zwrócił się doń z wymówką hrabia.

— Ach, zatrzymała mnie ta smarkata, zawsze uparta jak kozioł.

— Nie chce? padło pytanie.

— A, — Krasny machnął ręką. Próbuje coś utarować. Chce się wycofać z naszego interesu.

U Koznyszowa odbiło się na twarzy zdziwienie.

— Chyba zna nasze warunki, pod jakimi mogłaby od nas odejść.

— Wasyl mruknął coś niezrozumiale, resztę słów polykając wraz z zawartością kieliszka.

Koznyszew miał nadzwyczaj badawcze, przenikające nawskroś człowieka spojrzenie. Nawet najbardziej skrywane w głębi duszy uczucie nie zostało się przed jego wzrokiem.

— Słuchajcie, Wasylu Antonowiczu wy coś skrywacie. Do rozmowy obydwu panów wtrącił się trzeci.

— Ha, ha, ha, nie domyślacie się hrabio. Wasyl kocha się w tej dziewczątce. I to wiecie, tak platonicznie. Wzdycha wciąż, pisuje wiersze.

No wiecie, widziałem was Krasnyj, gdy bez zmużenia oka rozstrzeliwaliście wasnorośnie ludzi. Opowiadano mi o was jeszcze więcej. Lecz to przechodzi moje pojęcie.

Koznyszew znów zabrał głos. Mówił karcąco i ostro.

— Krasnyj ostrzegam! Gdyby ona była wazszą kochanką, no to, pal was diabli. Ale tak?

Zdefiniował swoją myśl.

— Wy jesteście dla niej dość pobłażliwi. Ona robi z wami, co chce. To na działacza nie pasuje. Prędzej czy później potkniecie się. Pamiętajcie, że kobieta was zgubi.

Krasnyj, któremu cała ta rozmowa nie była zbyt przyjemna, kręcił się niespokojnie w fotelu, coraz to zaglądając do kieliszka.

Koznyszew widząc to, odsunął od niego kieliszek.

Gorszące sceny w cerkwiach na Wołyniu.

RÓWNE. — We wsi Szepel kilkusetu chłopów-Ukraińców wystąpiło z żądaniem, by służba boża w cerkwi była odprawiana w języku ukraińskim. Rozpoczęli oni zbiórki podpisów wśród mieszkańców. Gdy arkusz z podpisami zawędrował do niejakiego Andrejczuka, ten podpisu nie złożył i arkusza nie zwrócił. Doszło do bójk między inicjatorami a Andrejczukiem, o którym twierdzono złośliwie, że kocha się w córce djaka i dlatego trzyma jego stronę.

W cerkwi Bodaki, powiatu krzemienieckiego w czasie nabożeństwa powstała awantura. Mianowicie mieszkaniectwem wsi Kleszczuk zorganizował chór, mając na celu wyrugowanie chóru psalmistów, który śpiewał w języku starocerkiewnym. Kleszczuk chciał śpiewać pieśni po ukraińsku. Gdy ksiądz wszedł na ołtarz i zaintonował „Chrystos Woskres”, wówczas Kleszczuk rozpoczął śpiew po ukraińsku ze swym chórem i w ten sposób prze-

szkazał śpiewającemu chórowi psalmistów. Wynikiem z tego powodu bójka w cerkwi z początku między chórami, a później wśród modlących się. Jest to jeden więcej dowód, jak naprężone stosunki panują między Ukraińcami a Rosjanami, na tle walki o ukrainizację cerkwi prawosławnej.

Zrujnowany przez żydowskiego współnika zabił go w obronie swego życia

W Kielcach popełniono zostało na dworcu autobusowym sensacyjne zabójstwo.

Mianowicie w czasie wynikłej sprzeczki między właścicielem tartaku w Lelewie, Ickiem Dziewięckim, a współnikiem jego, Władysławem Pepiakiem, Dziewięcki strzelił dwukrotnie do swego przeciwnika. Oba strzały chybiły. Pepiak, działając w obronie koniecznej dobył rewolweru i jednym strzałem zabił Dziewięckiego. Na miejscu utworzyło się ogromne zbiegowisko. Pepiaka zatrzymano.

Charakterystyczne jest tło tragicznego zajścia. Na pierwszy plan wysuwa się osoba Pepiaka, reemigranta amerykańskiego. Bawił on długie lata za oceanem, gdzie dzięki wyteżonej pracy i zapobiegliwości dorobił się znacznego majątku. Wróciwszy do kraju, nabył posiadłość ziemską w powiecie kieleckim, a poza tym rozporządzał jeszcze kapitałem w sumie około 40.000 zł. Wówczas do zamożnego reemigranta zwrócił się Dziewięcki

Zagadkowe zniknięcie wiesniaka wyjaśnione został on zamordowany przez swego teścia

W małej wiosce Sztrapy w powiecie kościelżyńskim ujawniono ohydne morderstwo, popełnione na osobie M. Sadacha przez jego teścia i żonę. Jak wykazały do tychczasowe dochodzenia, sprawa przedsta-

wia się następująco:

Przed rokiem M. Sadach ożenił się z Fridą Kern. Na tle majątkowym wynikały między teściem a zięciem częste nieporozumienia, gdyż zięć rzekomo nie wrócił do wspólnego gospodarstwa z żoną obiecanej gotówki. W marcu b. r. M. Sadach zaginał bez wieści. We wsi mówiono, że opuścił on żonę i poszedł w świat. Ale wnet zawiakła zagadka się wyjaśniła. Otóż dla upokorzenia, iż M. Sadach rzeczywiście opuścił dom, żona napisała list do jego rodziców w takiej formie, jakoby to pisał jej mąż. List ten teść osobiście nadał w Gdańsku w dniu 18 marca b. r. U rodziców M. Sadacha sprawa wzbudziła podejrzenie, więc otrzymany list oddał policji. Wdrożono śledztwo i ustalono, że Sadach został zamordowany przez swego teścia Augusta Kerna, przyczem pomocną mu była córka, czyli żona, denata. Po dokonaniu zbrodni zwłoki zakopano w zasięku stodoły. W toku śledztwa Kern przyznał się do zbrodni i wskazał miejsce pochowania swej ofiary. Odkopane przy udziale komisji sądowej zwłoki odstawiono do kostnicy w Skarszewach.

Zmiana taryfy pocztowej

WARSZAWA. — W ministerstwie poczt i telegrafów opracowano projekt ogólnej zmiany taryfy, który przewiduje tylko nieznaczne zniżki opłat pocztowych, natomiast wprowadza ogólną zniżkę taryfy na paczki pocztowe w wysokości od 25 proc. do 30 proc. Decyzja co do tej zmiany taryfy ma zapaść niebawem.

Tajemnicze zniknięcie Bahra wciąż niewyjaśnione

Pogłoska o aresztowaniu szulera była nieprawdziwą

WARSZAWA. Już wiele miesięcy minęło od chwili zniknięcia dyskontera i znanego organizatora potajemnej rulety Wacława Bahra, który wśród białego dnia zniknął w tajemniczy sposób z ulic Warszawy, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów. Do dziś dnia, mimo usilnych badań, prowadzonych przez policję, nie udało się znaleźć odpowiedzi na trzy pytania, które wylonily się w tej sprawie: czy uprowadzenie z zabójstwem, czy sa-

mobójstwo, czy jakaś tajemnicza ucieczka?

Ci, wśród których obracał się Bahr przez całe swoje życie, od pierwszej chwili byli zdania, że został on zwabiony w zasadzkę i zamordowany w celach rabunkowych. Gdyby bowiem Bahr istotnie gdzieś uciekł, to do tej pory nadeszłyby już o nim jakieś wieści, dalby o sobie znać przedewszystkiem swoim córkom.

Zniknięcie Wacława Bahra pozostaje zatem nadal zagadką.

Zaczajona śmierć czekała 17 lat na swoje ofiary.

WARSZAWA. — Wstrząsający wypadek zdarzył się we wsi Jurgi, pow. ostrołęckiego, gdzie podczas wojny światowej toczyły się zażarte boje, których pozostałością jest 9 cmentarzy wojennych w okolicy, gdzie ludność raz po raz znajduje broń i amunicję pozostałą po operacjach wojennych.

Onegdaj 12-letni Henryk Dziubiński znalazł w polu pocisk, który wrzucił 18-letniemu Józefowi Zawadzkiemu. Chłopcy próbowali początkowo rozbić pocisk kamieniem, a gdy to nie udało, wznieśli ognisko, do którego wrzucili pocisk. Nagle rozległ się straszliwy huk i słup ognia wznosił się w górę. Wiesniacy ujrzeni wyrzuczone w powietrze szczątki ciał chłopców, rozszarpanych na kawałki. Prócz nich rannych została jeszcze dwoje bawiących się w pobliżu dzieci, 9-letni Zygmunt Or-

łowski i 8-letnia Marjana Zawadzka. Orłowski w stanie ciężkim przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Samobójstwo czy symulacja

Do posterunku policji Państw. w Trokach wpłynął od Borowskiej Stefani zam. przy ul. Lwowskiej 7 meldunek, że sublokatorka jej Grochowska Sabina Jan 32 dnia 3 b. m. o godz. 9 rano wyszła i więcej do domu nie powróciła. Borowska nadmieniła, że zaginiona od dłuższego czasu nosiła się z zamiarem popełnienia samobójstwa.

W związku z tą sprawą, policyjny posterunek w Trokach, podał do wiadomości władz, że na brzegu jeziora znaleziono pantofle damskie i kartkę z napisem: „Grochowska Sabina, Lwowska 7”. Policja prowadzi poszukiwania ciała.

UWAGA!

Znany w Polsce i zagranicą
Psycho - Frenolog Fizionomista
Astrolog

„ZALLI“

powie każdej osobie z linii rąk, rysów twarzy, z fotografii i z listów oraz z pomocą lustra magicznego przeszłość i przyszłość jego kochanie, zguby, sprawy sądowe, choroby oraz z życia i milijnego i wyjeżdzu, udziela także

porad w najważniejszych sprawach w cętkich chwilkach udaj się do jedynego specjalisty chiromanty światowego który za pomocą swojego 8 mio letniego medium „MIMI“ pod wpływem Katalapsji daje trafne odpowiedzi na wszelkie pytania zadane przez interesantów i dowiesz się ciekawych rzeczy, dyskrecja bezwzględna, sposobność niebywała, proszę się przekonać.

Przyjmuje od 9 rano do 8 wieczorem.

CENY PRZYSTĘPNE.

Wilno, Ostrobramska 3
w podwórzu na lewo.

Helios

Dziś ostatni dzień.

„Gdybym miał miljon“

Rewja

POSTRACH ARIZONY

Dźwięk. Kino-teatr

Hollywood

ul. Mickiewicza 22.

CHARLIE CHAPLIN

Światła wielk. miasta

Dźwięk. Kino-Teatr

LUX

ul. Mickiewicza 11.

IWAN MOZZUCHIN

Sierżant X

Dźwięk. Kino-Teatr

ADRJA

ul. Wielka 36.

WIECZNY WRÓG

Dziś wspaniały program podwójny!
Nowe kopje! który wstrząsnął całą Polską

1) „Przedwiośnie“
najpotężniejsza ancyda. p.g

natchnionej powieści Stefana Żeromskiego.
W rol. gł. Zbyszko Sawan, Jaracz, Symborski, Gorczyńska, Modzielewska i Walter.

Legjon pograniczny

Świetny film cowbojski sensacyjno awanturniejszy z życia Dzikiego Zachodu.

W rol. gł. JACK HOLT i FAY WBAY. Ceny od 20 gr.

Dźwięk. Kino-Teatr

WIR

ul. Wielka 25.

Dźwięk. Kino Teatr

Światowid

ul. Mickiewicza 9.

10% DLA MNIE

WARUNKI PRENUMERATY

W WILNIE z odnośnikiem do domu 1 złoty 50 gr. miesięcznie.
NA POWINCJI z przesyłką pocztową 2 zł. miesięcznie.